

JÓZEF MEHOFFER

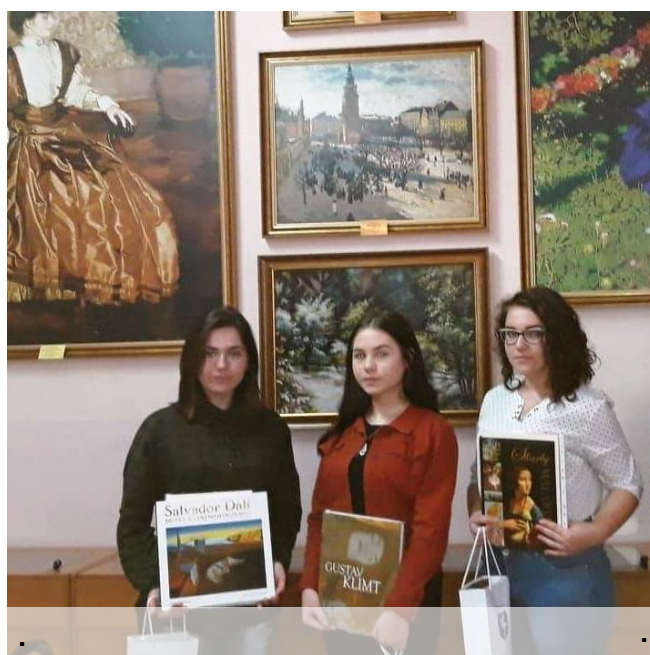


150- LECIE URODZIN ARTYSTY

JÓZEFOWI MEHOFFEROWI UCZNIOWIE SP W ŁĄCZKACH KUCHARSKICH

Józef Mehoffer to jeden z największych artystów pochodzących z regionu, w którym mieszkamy. Urodził się w Ropczycach, około 6 kilometrów od Łączek Kucharskich. Ilekroć przyjeżdżamy do naszego gminnego miasteczka, spotykamy się z nim na nowo. Na ropczyckim rynku możemy odpocząć z artystą, wpatrując się w piękne fontanny, pomnik ks. dra Jana Zwierza i Kościół Przemienienia Pańskiego. Mamy możliwość obejrzenia popiersia malarza w Centrum Kultury, które nosi jego imię, zaś spacerując jedną z najstarszych uliczek miasta, prowadzących do Sanktuarium Matki Bożej, poczuć atmosferę dawnej epoki i miejsca jego narodzin. W archiwum parafialnym znajduje się zaś metryka chrztu Mehoffera, o której niezwykle ciekawie opowiada ksiądz proboszcz. Jest jeszcze jedno miejsce, które rokrocznie odwiedzamy – to Sala Pamięci Józefa Mehoffera znajdująca się w budynku Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. Salę tę, z całym jej bogactwem obrazów i witraży artysty, możemy podziwiać dzięki dyrekcji i nauczycielom szkoły, którzy od wielu lat organizują powiatowy konkurs poświęcony Józefowi Mehofferowi.

W związku z okrągłą rocznicą – 150 – leciem urodzin malarza i witrażysty postanowiliśmy wydać specjalny numer gazetki „Szk@lne Ech@”, w którym przypomnimy naszą działalność, zaprezentujemy twórczość uczniów Szkoły Podstawowej w Łączkach Kucharskich poświęconą Osobowości Rodem z Ropczyc.

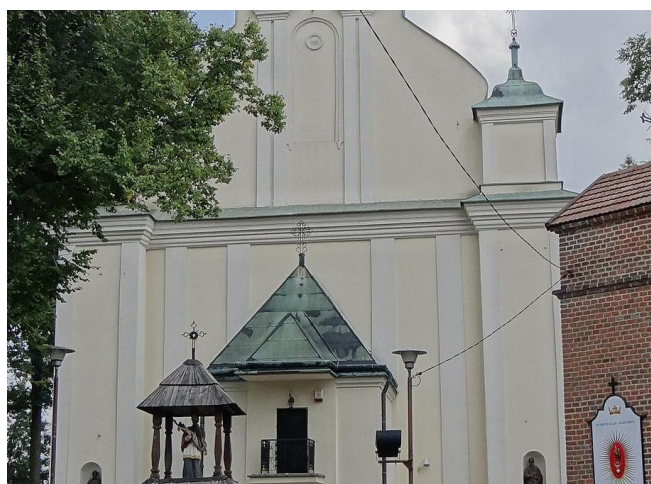


Gniazdo, ropczyckie ślady...

Józef Mehoffer urodził się w drewnianym dworku przy ulicy Najświętszej Panny Marii 8, 19 marca 1869 roku w Ropczycach.

Jego rodzina to spolonizowani Austriacy (zamieszkujący Galicję od trzech pokoleń) jako trzeci syn Wilhelma i Aldony z Polikowskich. Ojciec Józefa pełnił funkcję radcy Sądu Krajowego, a później też pierwszego starosty powiatu ropczyckiego i prezesa Sądu Okręgowego. Wilhelm studiował na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie na wydziale prawa. W chwili, gdy rodzina Mehofferów osiedliła się w Ropczycach miał 30 lat. Jako starosta ropczyckiego sądu sprawował również pieczę nad sądownictwem powiatowym. W czasie pobytu w Ropczycach dochował się czworga dzieci: Eugeniusza, Alfreda, Wiktora i Józefa. Należy wspomnieć, że ożenił się z siedemnastoletnią wybranką, co dziś może dziwić, ale w tamtych czasach było normalną praktyką. Józef spędził w Ropczycach ponad rok swego życia, niektóre źródła podają, że Mehofferowie wyjechali do Krakowa, gdy najmłodszy syn miał dwa lata.

I tu urywa się ropczycki ślad Józefa Mehoffera. Starsi mieszkańcy miasteczka mają zapewne w pamięci dworek, w którym mieszkała rodzina. To był zwykły parterowy dom z dużymi oknami, gankiem i drewnianymi ścianami. Przed budynkiem rosły krzewy, które ktoś starannie przycinał. Typowa galicyjska zabudowa, niewiele wyróżniająca się spośród innych. Niestety, został rozebrany w 1995 r. Pozostało nam dzisiaj po nim tylko zdjęcie. Do kościółka Mehofferowie mieli kilka kroków. Czy byli częstymi uczestnikami Mszy św.? Dzisiaj możemy tylko przypuszczać, że tak. Bo przecież to piękne sanktuarium z cudowną figurą Matki Bożej Opiekunki Rodzin gromadziło wielu mieszkańców Ropczyc. Józef Mehoffer nigdy do Ropczyc nie powrócił, ale możemy mieć nadzieję, że matka artysty, która przez ponad pół wieku samotnie wychowywała dzieci, była ostoją dla syna, przypominała mu o miejscu narodzin. Możemy mieć nadzieję, że światowy artysta wspominał swoje gniazdo.



Obywatel świata, artysta ...

Józef Mehoffer kształcił się w Krakowie w Szkole Sztuk Pięknych, gdzie nauczał m.in. Jan Matejko. Studiował też w Wiedniu i Paryżu. W czasie studiów przyjaźnił się ze Stanisławem Wyspiańskim (którego uwiecznił na kilku obrazach). Jako uczniowie Jana Matejki mężczyźni współpracowali przy realizacji niektórych przedsięwzięć, np. projekt polichromii mistrza w Kościele Mariackim, i rywalizowali przy innych – np. w konkursie na projekt witraży do Katedry Łacińskiej we Lwowie.

Mehoffer odbywał liczne podróże, poznając zabytki architektury i sztuki. Był w Niemczech, Szwajcarii, Francji, Włoszech (gdzie zapoznał się z tajemnicami techniki mozaikowej warsztatów Murano). W 1935 roku otrzymał Złoty Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury, a dwa lata później Krzyż Komandorski z Gwiazdą Odrodzenia Polski za propagowanie polskiej kultury za granicą. Ożenił się z Jadwigą Janakowską, z tego związku przyszedł na świat syn Zbigniew. Mehoffer należał do grona założycieli Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”. Wśród jego uczniów znaleźli się m.in.: Kasper Pochwański, Erwin Czerwenka, Zdzisław Eichler i Henryk Policht.

Artysta zmarł w 1946 roku w Wadowicach. Obecnie w domu przy Ul. Krupniczej 26 w Krakowie, gdzie mieszkał artysta, znajduje się muzeum poświęcone jego sztuce.



Twórczość Józefa Mehoffera

Józef Mehoffer był malarzem i grafiką, wybitnym przedstawicielem stylu secesyjnego. Ważne miejsce w jego dorobku zajmuje grafika użytkowa. Jest ponadto autorem wielu zrealizowanych projektów witraży w polskich kościołach. Są to m.in.:

Polichromie: Skarbcza Wawelskiego, sklepienia Katedry Ormiańskiej we Lwowie
 Projekty witraży w: Katedrze Łacińskiej we Lwowie, Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku, Kościele Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie, budynku Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa, Katedrze Wawelskiej.

Obrazy:

„Wyspiański w pracowni paryskiej”, ok. 1892
 „Plac Pigalle w Paryżu”, 1894
 „Wisła pod Niepołomicami”, 1894
 „Dziewczyna wiejska” 1894
 „Autoportret”, 1897
 „Rynek krakowski”, 1903
 „Dziwny ogród”, 1903
 „Portret żony artysty”, 1904
 „Meduza”, 1904
 „Czerwona parasolka”, 1917

WIERSZE UCZNIÓW NASZEJ SZKOŁY INSPIROWANE DZIEŁAMI JÓZEFA MEHOFFERA

Wiersz inspirowany witrażem "Vita somnium breve"

Nieśmiertelne, choć przez śmiertelnika stworzone
żyły
Malarstwo, rzeźba, sztuka wszystkie dzieła wryte
były.
Śmierci nie znały, lecz wieczności się podobają,
Żyją w sposób inny, patrzą, jak ludzie konają.
Pamięć najlepszym przyjacielem, bo gdy czas
będzie biec,
Zostanie tylko mogiła i prochy, dlatego więc
Kiedy twe włosy przestaną być rzucone na
wietrze,
A do płuc nie będzie dopuszczone powietrze,
Pozostaw po sobie z duszy najpiękniejsze dzieło,
Bo imię twoje w historii nigdy nie zaginęło.

Kamila Dziedzic - kl. III gimnazjum



Wiersz inspirowany obrazem "Czerwona parasolka"

W białej sukni siedziała
Była pełna miłości
Nie czuła zazdrości
W życiu zaznała już wielu przykrości

Czerwoną parasolką zakrywała swe piękne oczy
Miałem pewność, że w życiu jeszcze mnie nie raz
zaskoczy
Była jak ta książka, którą właśnie czytała
Swoją miłością cały świat zarażała

Właśnie taką ją poznałem
I Bogu za daną mi szansę dziękowałem
Mówiła kocham i to nie z litości
Wiedziała, że gorzka jest miłość bez wzajemności

Tak bardzo ją kocham
Tak często maluję
Tego, że ją poznałem
Nigdy nie pożałuję

Natalia Kramarz - kl. III gimnazjum



**Wiersz inspirowany obrazem "Ogrody"
„Wspomnienia”**

Pamiętam jak dziś dzieciństwo moje
Zabawy z Tobą od rana,
Choć mieliśmy różne nastroje
Często brałeś mnie na barana.

Rzadko toczyliśmy ze sobą boje,
A gdy byłem już trochę starsza
Spodobały mi się oczy Twoje,
Lecz nasza relacja była coraz dalsza.

Pamiętam jak przed mym domem staliśmy oboje:
Zerwałeś dla mnie siedem róż,
Oddałam Ci serce swoje,
Po czym wyruszyłeś w daleką podróż.

Tęskniłam za Tobą srodze,
Myślałam o nas co noc
I kiedy ty byłeś w drodze
Ja chowałam swe smutki pod koc.

Mijały dni, tygodnie, a Ciebie wciąż nie było.
Wtem nagle ujrzałam Twój uśmiech,
I tak się lekko na sercu zrobiło
Choć w piersiach zaparło mi dech.

Wtedy przypomniałam sobie całe dzieciństwo
moje,
Zabawy od rana,
Nasze zmienne nastroje
I to jak brałeś mnie na barana.

Sylwia Góral - kl. III gimnazjum



Wiersz inspirowany obrazem "Dziwny ogród"

"Tajemnica"

Słoneczna ścieżka usłana zielenią
Ubrane w girlandy drzewa
A wokół kwiaty w promieniach się mieniają
Ogród ten tańczy i śpiewa

Kobieta dłoń ku owocom wyciąga
Kryjąc się w jabłoni cieniu
I na swe dziecko ostrożnie spogląda
Jest dziwność w tym jej spojrzeniu

Ponad głowami ważka się wznosi
Dzieło sekretem nasycza
Tajemny motyw do obrazu wnosi
To dzieło to tajemnica...

Dominika Nykiel - kl. VIII SP

Wiersz inspirowany obrazem "Majowe słońce"

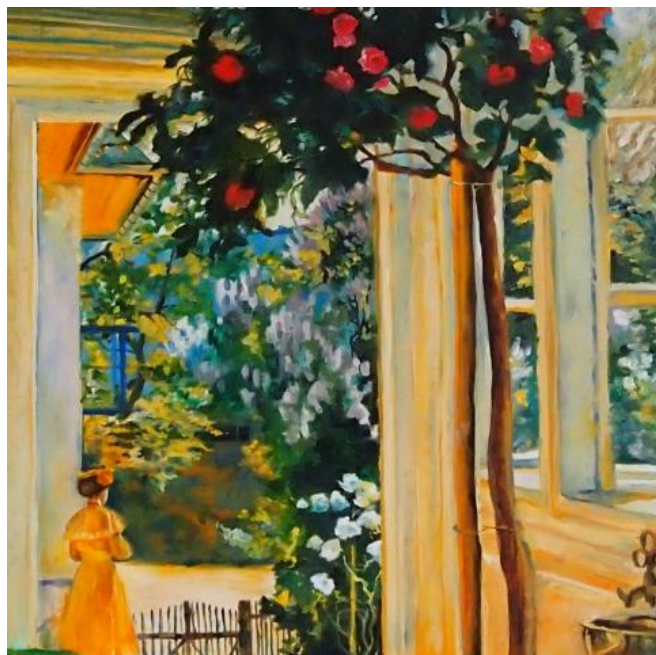
Czymże jest sens ludzkiego istnienia? Czy kropelką szczęścia w morzu radości? Czy płomykiem żalu w ognisk goryczy? Czy rodzimy się po to, by całe życie spędzić na pogoni za chlebem, a i tak umrzeć z niczym?

Otóż nie! Istotą życia człowieka jest druga osoba, której emocje zależą wyłącznie od nas, czy wywołamy u niej burzę smutku, czy słońce uśmiechu. Słońce intensywnie świecące, które wschodzi w ludziach, rozpalając iskierkę dobrego humoru.

Tak jak słońce majowe dzięki swym promieniom rozbudza kwiaty i drzewa do kwitnięcia i trawę do zielenienia. Nawet jeśli rozłąki przyjdzie potrzeba, mamy pewność, że ktoś z niecierpliwością, niepewnością, z zastawionym stołem nas co dzień wyczekuje.

Teraz samotnik powinien wpaść w refleksję. Czy może uznać, że dobrze spędził swoje życie, skoro nikt na niego nie czeka, a po śmierci nawet o nim nie wspomni?

Jakub Kaznecki - kl. III gimnazjum

**Wiersz inspirowany obrazem "Majowe słońce"**

Majowe słońce
Niczym kwiaty kwitnące
Ogrzewa mą duszę
I usuwa wszystkie katusze

Stół zastawiony
Na przyjście mej pięknej żony
Dookoła cisza
Tylko gdzieniegdzie słychać uderzenie klawisza
Jej sukienka taka barwna
A naszą więź nierozzerwalna
Gdy patrzę w jej niebieskie oczy
Oboje jesteśmy tacy błodzy
Czego więcej mi potrzeba?
Jeśli wszystkie drogi z nią prowadzą do nieba
Mogłabym zrobić dla niej wszystko
Bo zawsze jest przy mnie blisko.

Natalia Więcek - kl. III gimnazjum

Wiersz inspirowany obrazem "Kwiaty"

Gdy spoglądam na wazon kwiatów
I czuję ich woń w powietrzu
Myślę, o Tobie-Kobiecie z zaświatów
Która zesła niby z obrazu

Ile wspomnień w tych wiązankach
Tych smutnych i tych weselszych
Pamiętasz jak składaliśmy je w wiankach?
Ty i ja pośród płatków najbielszych

A teraz, gdy mi Ciebie brakuje
Zrywam bukiet i znów duch Twój zlatuje
I me kajdany smutku i żalu rozkuje
I znów życie swe od nowa zyskuje

Gdyż pamięć po Tobie, mnie ratuje
Od złych pokus, duchów potępionych,
Ale dzięki Tobie zła myśl ulatuje
I cieszę się z dni mi pozostałych

Michał Gorczyca - VIII

ESEJE Z MEHOFFEREM W TLE

Od wielu już lat uczniowie naszej szkoły próbują swych literackich sił w trudnej sztuce eseju. Wiele prac powstało w związku z konkursem organizowanym przez Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Ropczycach na temat obrazów i witraży Józefa Mehoffera. W bieżącym roku szkolnym uczennice naszej szkoły zajęły 3 pierwsze miejsca, w roku poprzednim również. Warto przypomnieć tę literacką przygodę i zagłębić się po raz kolejny w rozmyślaniach na temat witraży i obrazów Józefa Mehoffera. Prace są związane z dwoma dziełami artysty: witrażem "Vita somnium breve" oraz obrazem "Dziwny ogród".

Natura jest nieodłączną częścią życia lub raczej życie jest częścią natury. Czegokolwiek byśmy nie zrobili, jesteśmy na nią skazani. Kwiaty, drzewa, zwierzęta, niebo, zachody słońca, światło, spadające liście, śpiew ptaków, śnieg, blask księżyca, ciemność, gwiazdy – otaczają każdego z nas. Człowiek wrażliwy widzi, że Matka Natura jest prawdziwą artystką, tworzącą niepowtarzalną sztukę. Człowiek kreatywny widzi, że tę sztukę można wykorzystać i jeszcze ją upiększyć. Dlatego właśnie powstają ogrody – miejsca spokojne, w których spada ciśnienie i relaks jest wręcz nakazany.

Taką przestrzeń w niezwykle ciepły sposób przedstawił Józef Mehoffer w swoim obrazie pt. „Dziwny ogród”. Patrząc na to dzieło, można wręcz odczuć promienie słońca na ciele. Był to polski malarz, witrażysta i grafik urodzony w Ropczycach 19 marca 1869 roku, zmarł 8 lipca 1946 w Wadowicach. Żył w epoce secesji i stał się jednym z najbardziej rozpoznawanych przedstawicieli Młodej Polski. Studiował w Krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych po okiem Jana Matejki, a w jego dziełach widać bardzo dobry warsztat. Przyjaźnił się również ze Stanisławem Wyspiańskim.

Zdobył międzynarodowy rozgłos, jego dzieła były prezentowane w wielu krajach europejskich. „Dziwny ogród” to obraz zapraszający w rodzinne progi, pozwalający poczuć ciepło w letnie popołudnie. Został namalowany w latach 1902 -

**Esej uczennicy kl. III
gimnazjum, finalistki
Konkursu Kuratorskiego z
Języka Polskiego- Kamili
Dziedzic pt. "Cieszyć się
słońcem" - I miejsce w
konkursie 2018/2019**

1903 olejem na płótnie o wymiarach 217x208 podczas wypoczynku rodziny malarza w Siedlcu. Przecież w takiej atmosferze tworzyć można tylko miłe oku dzieła! Mimo to, u niektórych wywołuje on niepokój i sprawia wrażenie tajemniczości. Najbardziej wyraźnym elementem na płótnie jest syn Mehoffera, któremu współtowarzyszka matka oraz piastunka. Dziecko na obrazie to złotowłosego chłopiec. Jego nagą postać intensywnie oświetla słońce. Stąpa delikatnie po trawie, a w rączkach trzyma czerwone malwy. Symbolika tych kwiatów jest niezwykle ciekawa i być może na obrazie oznacza przewodnictwo oraz gościnność, czy też potrzebę spokoju. Mimo że Zbigniew ma pochyloną główkę, lekko się uśmiecha. Jest bezpieczny pod okiem kobiet, cieszy się najpiękniejszym okresem życia – dzieciństwem. Widok ten przywodzi mi na myśl książkę Melchiora Wańkowicza pt. „Ziele na kraterze”. Kochający ojciec opisywał w niej młodość i dojrzewanie córek, tworząc wręcz utopijny obraz swojego domu. Czytelnik odczuwa emocje panujące w konkretnych chwilach i miejscach, w których bohaterowie się znajdowali. Artyści starają się w swych dziełach zatrzymać czas, uchwycić najpiękniejsze rodzinne chwile, afirmują momenty szczęścia oraz cieszą się młodością swoich dzieci. To jak „łapanie” czystej niewinności, cnoty aniołów, której człowiekowi tak często brakuje. Patrząc na przedstawionego chłopca rzeczywiście można odnieść wrażenie, iż patrzy się na aniołka.

Tuż za nim, spowita w szafir, kroczy matka – Jadwiga z Jankowskich. Ubrana w strojną suknię z falbanami i kapelusz. Lewą ręką podtrzymuje ubiór, a prawą chwyta za gałąź. Czyżby ta niezwykła poza była wynikiem zmęczenia podczas pozowania? Jest uśmiechnięta, wzrok kieruje w dal, być może spogląda na malarza- swojego męża. Jadwiga nieraz stanowiła inspirację dla Mehoffera. Pozowała mu zawsze modnie ubrana w najróżniejsze części garderoby. Artysta uważał strój za bardzo ważny element portretowanej postaci i przywiązywał do niego wielką wagę. Zapewne kochał swą żonę. Od wieków człowiek napędzany był do życia przez dziwny rodzaj paliwa – miłość. Jest to główny temat niezliczonej ilości dzieł sztuki i literatury. Zakochana osoba chodzi z głową w chmurach. „Ani czas, ani mądrość nie zmieniają człowieka – bo odmienić istotę ludzką zdolna jest wyłącznie miłość” pisał Paulo Coelho. Miłość więc to zjawisko tak niezwykle, że szybko staje się inspiracją dla tego, kto choć trochę zakosztował tego uczucia. Józef Mehoffer pod jej natchnieniem tworzył wiele wizerunków swojej ukochanej żony. Cieszył się nią, jak Mały Książę symboliczną Różą, która również dbała o to, by pięknie się „ubrać”. Relacja bohaterów z książki Antoine’a de Saint-Exupéry’ego pokazuje, że miłość jest piękna, ale nie jest też prosta. Wymaga ona cierpienia, które czuł Mały Książę podczas rozstania oraz nieporozumień i bywa, że trudno w ogóle ją rozpoznać. Zaloty Róży w postaci bycia kapryśną i rozpieszczoną w końcu nie były zbyt skuteczne. To nie jedyna taka sytuacja. Na myśl od razu przychodzi „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza i dwójka głównych bohaterów, która musiała się odnaleźć wśród pogaństwa i niegodziwości świata. Winicjusz na początku był tylko zafascynowany wyglądem Ligii, wykorzystał ją i szukał lepszej żony. Jednak ucieczka dziewczyny była najlepszą rzeczą, jaka mogła mu się przydarzyć. Mówi się, że prawdziwa miłość przetrwa wszystko. W ich przypadku przetrwała rozstanie, szaleństwo, pogaństwo, wielki pożar, prześladowanie chrześcijan i wszystko, co prowadzi do jej zniszczenia. To tak naprawdę lepsza historia niż „Romeo i Julia”. Na dalszym planie widać piastunkę dziecka. Nie wyróżniałaby się niczym wśród ogromnej ilości roślin, gdyby nie jej biała spódnica – część ludowego, krakowskiego stroju. Pada na nią odrobina światła, które przebija się spomiędzy gałęzi. Prawdopodobnie jej ubiór jest elementem manifestacji patriotyzmu. Polacy to naród kochający ojczyznę i artyści często zaznaczali to w swoich dziełach. Zwłaszcza ci żyjący w ciężkich czasach, jak zabory, czy wojna.



Kamila Dziedzic

Wydawałoby się, że Mehoffer wprowadził czystą harmonię w tę letnią scenę. „Dziwny ogród” to pod wieloma względami niezwykle obraz. Ilość roślin i elementów natury, blask słońca, lekkość przedstawionej sceny sprawiają, że odczuwa się jakby wolność, swobodę, niezależność. Lecz, co w ogóle można nazwać wolnością? Wracając do tematu trudnej historii Polski, powiedziałoby się, że teraz nareszcie dane jest nam się nią cieszyć. Czy wolność oznacza jednak, że można robić, co tylko się chce? Tak naprawdę nikt nie wie, czy bycie w pełni wolnym jest w ogóle możliwe. Ograniczać może nawet nasz własny charakter. Zawsze się znajdzie jakiś drobny czynnik, który nie pozwoli nam cieszyć się tym dobrem.

Przykładem może być Jacek Malczewski i obraz „Melancholia”. Przedstawia tłum zmierzający ku oknu, w którym siedzi tytułowa Melancholia i jest przeszkodą dla ludzi w osiągnięciu wolności. Odbiorca bez problemu ujrzy w tej scenie tragiczne losy polskiego społeczeństwa w czasie niewoli. Jest w nim też osobista refleksja malarza nad rolą sztuki oraz artysty-Polaka. Sam Malczewski mówił do swoich uczniów „Malujcie tak, aby Polska zmartwychwstała”.

Współcześnie wygląda to zupełnie inaczej. Młodzież, która wykazuje artystyczne zainteresowania, często poprzestaje na samym rysunku i uważa odtworzenie zdjęcia „jeden do jednego” za szczyt umiejętności, gdy jednocześnie brakuje jej warsztatu i lekkości stawiania linii.

Sztuką tak naprawdę nie jest odtwarzanie, a tworzenie. „Dziwny ogród” to pod wieloma względami niezwykle obraz. Ilość roślin i elementów natury, blask słońca, lekkość przedstawionej sceny sprawiają, że odczuwa się jakby wolność, swobodę, niezależność. Lecz, co w ogóle można nazwać wolnością? Wracając do tematu trudnej historii Polski, powiedziałoby się, że teraz nareszcie dane jest nam się nią cieszyć. Czy wolność oznacza jednak, że można robić, co tylko się chce? Tak naprawdę nikt nie wie, czy bycie w pełni wolnym jest w ogóle możliwe. Ograniczać może nawet nasz własny charakter. Zawsze się znajdzie jakiś drobny czynnik, który nie pozwoli nam cieszyć się tym dobrem. Wydawałoby się, że Mehoffer wprowadził czystą harmonię w tę letnią scenę. Takie myślenie jest jednak błędne. W górnej części obrazu można dostrzec ważkę, owad który nadaje obrazowi tajemniczości i wprowadza widza w niepokój. Ważka- wielka, płaska i kompletnie niedopasowana stylistycznie. Ma złote skrzydła, na których widać czarne żyłki. Jej wygląd jest charakterystyczny dla epoki, w której tworzył artysta. Podstawowymi cechami secesji była giętka, płynna i ruchliwa linia, która dawała linearny efekt oraz bogata ornamentyka, zwłaszcza roślinno-zwierzęca. Ważka na obrazie jest bardzo witrażowa. Witraże to dzieła, którymi Józef Mehoffer może się szczycić, ponieważ stworzył ich całą serię. Więc co oznacza tajemniczy owad? Symbolika jest bliżej nieokreślona. Najczęściej kojarzy się z nieśmiertelnością, Chińczycy łączyli go z delikatnością, Japończycy – z radością, Indianie – z iluzją i ciągłą zmianą, w Turcji oznacza szczęście.

Wśród hipotez znalazła się wersja mówiąca o tym, że ważka symbolizuje wyższość artysty nad „resztą”, jego spojrzenie na „maszerujących”. Prawdopodobnie jednak, że ów robak po prostu ukazał się oczom malarza w trakcie pracy i artysta przedstawił jego przelot, nadając impresywny charakter dziełu. Całkiem jakby weszła w kadr podczas robienia zdjęcia.

Warto w tym miejscu skupić się na temacie przemijania, zagrożenia i śmiertelności. Ważka może znaczyć, że rodzinne chwile, są ulotne, może oznaczać wiszące nad rodziną niebezpieczeństwo, zbliżający się koniec sielanki. Nasze życie też nie będzie trwać wiecznie. Witraż Mehoffera pt. „Vita somnium breve” porusza temat wieczności sztuki i kruchości ludzkiej egzystencji. „Michaś” – bohater opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Ikar” ginie przez przypadek. Ciesząc się nowo zdobytą książką, nie zauważa, jak wchodzi na jezdnię tuż pod karetkę gestapo. Umiera na Szucha. Śmierć z tak błahego powodu jest okropniejsza niż każda inna. Jeśli ktoś umiera w imię wartości, to przynajmniej ma świadomość, że to wszystko miało sens.

Mehoffer prawdopodobnie często myślał o użyteczności i nieśmiertelności sztuki oraz śmiertelności człowieka, tworzył przecież polichromie do kościołów i piękne witraże. Jego pasja sprawiła, że sam stał się w pewien sposób nieśmiertelny. Dlatego warto oddawać się temu, co się kocha i przekazywać to innym. Wtedy mimo fizycznej śmierci, nadal będzie się żyło.

Ja, patrząc na dzieło Mehoffera, jestem w stanie tylko okazać podziw. Ponieważ sama maluję, dostrzegam wielość szczegółów.

Niesamowity jest fakt, że nawet kiedy obraz był wystawiany w Wiedniu, to artysta dalej myślał o poprawkach, jakie powinien wprowadzić. Najciekawsze mimo wszystko są emocje, które dzieło wywołuje. Sprawia, że mam ochotę wyjść na dwór i cieszyć się słońcem. Niestety aktualna pora roku mi na to nie pozwala. „Dziwny ogród” swoją ciepłą atmosferą pozwala jednak na delikatne odczucie szczęścia płynącego z wartości rodziny, przyrody, historii. Tak chciałoby się zatrzymać czas i trwać, w tej błogiej chwili. Każdemu przecież czasem potrzeba po prostu wytchnienia, świeżego powietrza (zwłaszcza w Krakowie). Obraz zmusza też do wielu refleksji, m.in. na tematy zagrożenia, miłości i nieśmiertelności. Może dlatego jest taki „dziwny”...

Polacy to naród kochający

Ojczyznę i artyści często

zaznaczali to w swoich

dziela



Esej uczennicy kl. III gimnazjum, laureatki Konkursu Kuratorskiego z Języka Polskiego - Aleksandry Karaś pt. "Kruchość życia i potęga sztuki" - I miejsce w konkursie 2017/2018

Wciąż trwa zima, panuje mróz i jedyne, czego się chce, to posiedzieć w domu i wypić ciepłą herbatkę. Spacerować w takich warunkach atmosferycznych, to żadna, ale to żadna przyjemność! Podziwiam osoby, które w mroźną pogodę potrafią biegać, jeździć rowerem i czuć się przy tym świetnie! Ja, jako dziewczyna, której wiecznie zimno, preferuję inną formę spędzania wolnego czasu. Często jest to gra na gitarze. To coś, co naprawdę uwielbiam robić! Ale lubię też ćwiczyć swój umysł i poszerzać wiedzę. Na szczęście nie matematyczną, raczej życiową, która, jak mi się wydaje, może się przydać w dorosłym życiu. W końcu jestem w takim wieku, że niedługo wkroczę w dorosłość. Często zajmuję się takimi tematami jak: miłość, przyjaźń, dobroć. Jednak dziś postanowiłam „spróbować” czegoś nowego. Zdecydowanie lubię wyzwania! Postawiłam na sztukę. To dość obszerny temat, ale tym lepiej dla mnie. Poszukiwania zaczęłam w internecie. To najbliższe mi źródło wiedzy. Już na początku natknęłam się na obrazy Józefa Mehoffera. Jeśli mam być szczerą, to nazwisko nie mówiło mi zbyt wiele, oprócz tego, że artysta pochodził z Ropczyc i centrum kultury nosi jego imię, w budynku zaś stoi jego popiersie. Moja uwaga skupiła się na jednym z witraży (których ma mnóstwo i każdy w jakiś sposób zachwyca) „Vita somnium breve”. Sam tytuł wydawał się ciekawy i inny od pozostałych. Stwierdziłam, że muszę przejrzeć prace artysty, a tę jedną przeanalizować dokładniej. Na którejś ze stron internetowych przeczytałam, że kompozycja dzieła wyraża ideę nieśmiertelności sztuki oraz refleksję nad przemijalnością życia ludzkiego. Jakże ta myśl wydała mi się bliska.

Wiele ostatnio myślałam nad marnością życia, być może dlatego, że mój ulubiony kot Kleofas odszedł do „krajów wiecznych łowów” jakiś tydzień temu. I jeszcze ten medal! Tak, na światowej wystawie w Saint Louis zorganizowanej dla uczczenia setnej rocznicy przyłączenia Luizjany do Stanów Zjednoczonych, witrażowi udało się zdobyć srebrny medal! Co więcej, dzieło Mehoffera jest doskonałym przykładem operowania alegorią i symbolem. Czy Mehoffer sam wymyślił temat witrażu, czy może skorzystał z czyjegoś doświadczenia? Prawda jest taka, że artysta znalazł natchnienie w innym dziele malarskim (o tym samym tytule) pędzla Arnolda Boecklina, szwajcarskiego malarza symbolisty. Mehoffer obok Wyspiańskiego jest uznawany za najwspanialszego witrażystę epoki Młodej Polski i czasów późniejszych. Tworzył wspaniałe dzieła do kościołów, pałaców, kamieniec. Co prawda witrażowe kompozycje z kolorowych szkieł wprawionych w ołowiane ramki znano już w starożytności, rozpowszechnione zostały jednak później, w dobie średniowiecza, a swój rozkwit przeżyły dopiero na przełomie XIX i XX wieku, właśnie w dobie secesji. Prace Mehoffera charakteryzuje duża dekoracyjność, asymetria, stosowanie krzywych linii i opływowych zakończeń. Artyści secesyjni bardziej skupiali się na powtarzalności barwnych plam, z mocno zarysowanymi konturami, które ostatecznie tworzyły daną wizję świata lub postaci, co widać w szczególności w witrażu w całokształcie, prezentuje się niezwykle kolorowo. Już na pierwszy rzut oka widać, z jak wielką dokładnością został wykonany i co autor chce nam przez niego przekazać. Powstał w 1902 r. i przez bardzo długi czas znajdował się w Zakładzie Witrażów Stanisława Gabryela Żeleńskiego, skąd trafił do Muzeum Narodowego w Krakowie i stał się jego własnością. Dzieło to jest alegoryczną kompozycją ilustrującą znaną łacińską sentencję: „Życie snem krótkim”. Przedstawione tu trzy pogodnie, uśmiechnięte damy w królewskich szatach siedzące pod opiekuńczymi skrzydłami Geniusza, (wg słownika języka polskiego w mitologii Geniusz to duch przedstawiany jako uskrzydłona postać ludzka, która sprawuje kontrolę nad losem człowieka od chwili urodzenia; duch opiekuńczy, dobry duch) są personifikacjami trzech sztuk plastycznych. Postać pośrodku, z wysadzaną klejnotami koroną na skroniach, to Architektura. U jej boku, po jednej stronie za. Natomiast po drugiej – Malarstwo, w pięknym i równocześnie oryginalnym kapeluszu, z paletą i pędzlem w dłoni. Poza to, z figurką w dłoni



Ola Karas

Ileż w tym witrażu, barw, ileż emocji, zupełnie jakby pochodził z epoki baroku nie zaś z Młodej Polski. Kobiety ubrane są w piękne, kolorowe szaty – Rzeźba przystrojona jest w suknię w odcieniach zieleni, ramiona Architektury okrywają szaty w jasnych pastelowych kolorach, zaś dama symbolizująca Malarstwo ma na sobie żółte, różowe i zielone stroje. Poniżej Sztuk okolonie kwiatami, spoczywają zwłoki młodej dziewczyny, nad którymi kościotrup pochyla swą czaszkę w geście melancholijnej zadumy. To zapewne symbol kruchości i marności ludzkiego życia, przemijania, nieuchronności śmierci. Bardzo popularna w epoce baroku była sentencja zaczerpnięta z księgi Koheleeta: „*Marność nad marnościami i wszystko marność*” („*Vanitas vanitatum et ognia vanitas*”). Pisarzy tworzących w tej tematyce nazywano poetami „vanitas”. Wierszem, który w sposób genialny nawiązuje do ilustracji Mehoffera, jest utwór liryczny Daniela Naborowskiego pt. „Kruchość żywota”. Podmiot liryczny jest poetą i filozofem, który przedstawia czytelnikom swoje poglądy, na tematy egzystencjalne. Rozważa kwestie dotyczące ludzkiego życia, a raczej skupia się na jego marności i ulotności. Nie dramatyzuje. Śmierć uważa za kolej rzeczy, która musi nastąpić. Próbuje pokazać, że postawą pogodzenia się z faktami, będzie najlepsza. Żaden człowiek nie ma takiej mocy, aby móc zmienić bieg dziejów.!”

„*Godzina za godziną niepojęcie chodzi
Był przodek, byłeś ty sam, potomek się rodzi*”

Warto o tym pomyśleć!

We fragmencie „Myśli” Blaise Pascala, jest mowa o wszechświecie, o kosmosie i tym, co jest nam dalekie, nieznane i odległe.

W tym przypadku osoba mówiąca, jest zagubiona i przerażona. Dopiero po uświadomieniu sobie, jak ogromny jest kosmos, świat, ile na ziemi miast i wsi, a w nich, wiele milionów osób..., zaczyna rozumieć, jak małą wartość, wręcz nieistotną, ma człowiek To tylko pojedyncza jednostka w wielkiej, nieznanej przestrzeni, która go wchłania. Widzimy postawę osoby szukającej swojego miejsca na ziemi i niewiedzącej, czy czas, w którym żyje, jest dla niej odpowiedni. Zdaje sobie sprawę, jak niepewny jest dzień jutrzejszy. Czy przeżyje? Czy, jeśli umrze, ktoś to zauważy? Zapewne niejeden z nas, kiedy myśli o przyszłości, również ma takie wątpliwości. Nawet mnie się to zdarza! A przecież mm dopiero 16 lat... Całe życie przede mną. Jednak.. nikt nie wie, co stanie się jutro, za tydzień, czy też za rok. Zwłoki dziewczyny z witrażu Mehoffera przypominają mi o kruchości życia..Czas jest naszym współtowarzyszem. Bez względu na to, czy tego chcemy, czy nie. On narzuca tempo i płynnie nieubłagalnie. A my? My możemy tylko się z tym pogodzić i wykorzystać życie jak najlepiej. Drugi wers ukazuje, jak szybki jest ten bieg. Patrząc z bliska, nie widzimy tego. Dopiero, kiedy się obejrzymy, z perspektywy, zdołamy uchwycić, jak błyskawiczne jest przemijanie. Przemijanie nas... , każdego, bez wyjątku.

Podobną tematykę porusza Naborowski w utworze pt. „Marność”.

„*Świat hołduje marności
I wszystkie ziemskie włości;
To na wieki nie minie,
Że marna marność słynie*”

Słowo „marność” nie bez powodu zostaje powtórzone. Jeszcze bardziej uzmysławia nietrwałość i nasze bezcelowe oddawanie hołdu rzeczom doczesnym, które skruszą się- prędzej czy później. Dlatego warto tutaj na ziemi, starać się o to inne życie. Życie wieczne, na które pracujemy. Pierwsze przykazanie Dekalogu mówi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną” . Takimi bożkami mogą być różne rzeczy. Dla mnie, moich koleżanek i kolegów – telefon. Dla dorosłych – praca. Czyż nie należy się zatem zatrzymać? Czy nie powinniśmy zmienić swego życia, przewartościować je?

Warto o tym pomyśleć!

We fragmencie „Myśli” Blaise Pascala, jest mowa o wszechświecie, o kosmosie i tym, co jest nam dalekie, nieznane i odległe.

*„Kiedy zważam małą przestrzeń, którą zajmuje
Utopioną w nieskończonym ogromie przestrzeni,
Których nie znam, i które mnie nie znają
Przerażam się i dziwię.”*

W tym przypadku osoba mówiąca, jest zagubiona i przerażona. Dopiero po uświadomieniu sobie, jak ogromny jest kosmos, świat, ile na ziemi miast i wsi, a w nich, wiele milionów osób..., zaczyna rozumieć, jak małą wartość, wręcz nieistotną, ma człowiek To tylko pojedyncza jednostka w wielkiej, nieznanej przestrzeni, która go wchłania. Widzimy postawę osoby szukającej swojego miejsca na ziemi i niewiedzącej, czy czas, w którym żyje, jest dla niej odpowiedni. Zdaje sobie sprawę, jak niepewny jest dzień jutrzejszy. Czy przeżyje? Czy, jeśli umrze, ktoś to zauważy? Zapewne niejeden z nas, kiedy myśli o przyszłości, również ma takie wątpliwości. Nawet mnie się to zdarza! A przecież mm dopiero 16 lat... Całe życie przede mną. Jednak.. nikt nie wie, co stanie się jutro, za tydzień, czy też za rok. Zwłoki dziewczyny z witrażu Mehoffera przypominają mi o kruchości życia...

Kilka tygodni temu, na języku polskim omawialiśmy powieść historyczną Henryka Sienkiewicza pt. „Quo vadis”. Przenosi ona czytelnika do innego wymiaru. Można w niej również znaleźć motyw przemijania. Świat kultury antycznej właśnie upada. Przeminięła dawna świetność Rzymu, a jej miejsce zajęła amoralność i dekadencja. Rodzi się za to nowa religia – chrześcijaństwo, która zyskuje wielu zwolenników. Kiedy coś się kończy, coś innego się zaczyna. W niepamięć odchodzą ludzie, ginie Neron, umiera Petroniusz i wielu innych bohaterów. Pozostaje Rzym, choć częściowo spalony. Pozostają piękne zabytki architektury, do dziś można podziwiać Koloseum, katakumby, piękne zabytkowe ulice, rzeźby, pałace. Kruchość ludzkiego życia i potęga sztuki to temat, może nieco zawalowany, filmu „Pianista” w reżyserii Romana Polańskiego. Główny bohater Władysław Szpilman, wielki i ceniony przed wojną artysta, staje w obliczu zagłady. Jako że jest Żydem, musi udać się wraz z rodziną do getta. Tam cierpi chłód, głód, ciężko pracuje. Tylko dzięki przyjaciółom udaje mu się uniknąć wywózki do obozu, musi jednak samotnie się ukrywać. Jego życie cały czas wisi na włosku. Ratuje go Niemiec, a właściwie to muzyka Chopina.

W kluczowej scenie, kiedy Szpilman wyznaje, że jest, a właściwie był, pianistą, Niemiec prowadzi go do zrujnowanego pokoju obok, wskazuje fortepian i każe grać. Pianista siada więc, zaciska palce, które od dawna nie dotykały klawiszy. Gra nokturn cis-mol Fryderyka Chopina. Gra pięknie, urzeka tym oficera niemieckiego, który postanawia mu pomóc. Oglądając tę scenę uświadomiłam sobie, jak ulotne, kruche i marne jest ludzkie życie i jak wielką siłę sprawczą ma sztuka, w tym przypadku muzyka Chopina.

Moi rodzice od zawsze powtarzają, że od wszystkiego są jakieś wyjątki. Zazwyczaj nie zapamiętuję tego, co mówią. Wolę postępować „po swojemu”. Czasami zachowuję się, jak kot, który chodzi własnymi ścieżkami. Ale tak się złożyło, że te słowa zapamiętałam. Na szczęście! „*Wszystko brnie do przodu, a potem przemija!*” Czy jest coś, co będzie żyło „na zawsze”? Oczywiście, że tak! Tym czymś jest.. sztuka. Można tę tezę udowodnić chociażby na przykładzie wcześniej opisywanego witrażu. Jego autor, Józef Mehoffer, mimo iż nie żyje już 72 lata, jest obecny w naszych myślach, wspomnieniach, sercach. Jego obrazy wciąż zachwycają i zdobywają nowych zwolenników. Przyszedł na świat 19 marca 1869 r., a niedługo później został ochrzczony, tutaj w naszym ropczyckim kościele p.w. Najświętszej Maryi Panny. Jednak mieszkał w Ropczycach tylko rok. Następnie cała jego rodzina przeniosła się do Krakowa. Józef kształcił się w Szkole Sztuk Pięknych, gdzie nauczał m.in. Jan Matejko. Studiował też w Wiedniu i Paryżu. W czasie studiów przyjaźnił się ze Stanisławem Wyspiańskim (którego uwiecznił na kilku obrazach). Odbывał liczne podróże, poznając zabytki architektury i sztuki. W 1935 roku otrzymał Złoty Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury, a dwa lata później Krzyż Komandorski z Gwiazdą Odrodzenia Polski za propagowanie polskiej kultury za granicą. Ożenił się z Jadwigą Janakowską, z tego związku przyszedł na świat syn Zbigniew. Należał też do grona założycieli Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”. Zmarł w Wadowicach w 1946 r. W swoich pracach wykazywał się różnorodnością, a przy tym – talentem. Talentem, który trudno opisać. Talentem, który imponował, imponuje i będzie imponował. Talentem, który nie przeminie razem z czasem. Uprawiał szereg dyscyplin artystycznych. Zaczynając od rysunku węgłem, poprzez malarstwo sztalugowe, grafikę oryginalną, kończąc na monumentalnych projektach witraży i polichromii.

Kiedy przyjrzymy się jego dziełom, spostrzeżemy, z jaką dokładnością tworzył. Nie da się ukryć, że robił to z pasją i miłością. Twórczość Mehoffera nie „musiała budzić sumień./ Wystarczyło, że czyniła życie piękniejszym”, a czyniła! Oprócz wyjątkowego, jak dla mnie witrażu „Vita somnium breve”, warto zwrócić uwagę na inne dzieła tego cenionego malarza. W szczególności: „Dziwny ogród”, „Plac Pigalle” i „Planty” wg mnie zasługują na dłuższe studia.

Przeoglądanie galerii artysty było dla mnie, jak głaskanie pożąłkiej serwety, robionej na szydełku przez babcię. Do tego, każde ze wspomnianych dzieł ma jakąś historię. W pierwszym artysta, przykładowo, nawiązał do biblijnego raj. Takim rajem w jego życiu była rodzina. Ale równie istotna jest wyobraźnia, która nadaje głębszy wymiar ludzkiemu istnieniu. Zarysował różnicę, między kruchością ludzkiego życia i nieśmiertelnością sztuki, która z wiekiem tylko zyskuje jeszcze większą wartość. Porównanie życia do krótkiego snu, jest strzałem w dziesiątkę! Każdy ma swój „sen” i każdy gra w nim jakąś rolę. Jednak kiedyś przyjdzie pora na

pobudkę i tylko od nas zależy, czy odejdziemy z tego świata zadowoleni i spokojni, czy może dopiero wtedy tak prawdziwie przejrzymy na oczy? Bo przecież na nas też przyjdzie pora! Tylko sztuka jest nieśmiertelna, jak twierdził Horacy w „Pieśni III, 30”, mówiąc „*Nie wszystek umrę*”. Jak rozumieć te słowa? Być może tak: ciało zostanie pochowane, ale pamięć po wielkim poecie, artyście zostanie na wieki, da mu właśnie nieśmiertelność, częśćka niego samego zostanie w twórczości. Tę twórczość poznaję dziś ja – szesnastoletnia dziewczyna żyjąca w XXI wieku...

**Mehoffer
obok Wyspiańskiego
jest uznawany za
najwspanialszego witrażystę epoki
Młodej Polski
i czasów późniejszych.**

**Esej uczennicy kl. III
gimnazjum, laureatki
Konkursu Kuratorskiego
z Języka Polskiego
- Natalii Beres pt.
„Dziwny ogród” naprawdę
dziwny? Moje spotkanie z
dziełem Mehoffera...”
- I miejsce w konkursie
2016/2017**

Kiedyś, nie pamiętam już dokładnie dnia ani godziny, słuchałam ulubionej stacji radiowej, leciała fajna muzyczka, akurat taka, jaką lubię. W pewnym momencie jednak piosenka przycichła, a zaczęła się drętwa audycja, rozmowa jakichś dorosłych. Mądra pani stwierdziła, że w świecie, w którym żyjemy, ludzie coraz częściej przywiązują wagę tylko do



Natalia Beres

rzeczy, z których mogą czerpać korzyści materialne. Dodała (co mnie trochę zdenerwowało), że dotyczy to głównie młodych. Chcą jak najprędzej wejść w dorosły świat, zapominając, jak ważna na tej drodze jest nauka, sfera intelektu. Już miałam przełączyć stację na bardziej muzyczną, ale do rozmowy włączył się pan, który stwierdził (bardzo zresztą mądrze), że nie do końca zgadza się z przedmówczynią i tak źle z tymi młodymi to nie jest, gdyż i wśród współczesnej „komórkowej młodzieży

zdarzają się ludzie z pasją, których dziwią różne rzeczy, którzy czytają, interesują się malarstwem, teatrem, a nawet , baletem. Wiedzą, co jest w życiu tak naprawdę ważne, rozwijają swe pasje i zainteresowania. Od razu przypomniałam sobie ostatnie lekcje języka polskiego i rozważania na temat obrazu Józefa Mehoffera, który interpretowaliśmy przy okazji dyskusji o polskim symbolizmie.

Życiowa rozsypanka

„Dziwny ogród” to dzieło budzące wiele kontrowersji. Za każdym razem, kiedy na nie patrzę, dostrzegam coś zupełnie innego, inne przesłanie. Tak jakby jego autor na tym jednym olejnym płótnie chciał przedstawić wiele historii. Każda postać, która się na nim znajduje, każda roślina, drobny element, mimo iż przedstawiona w jednej kompozycji, tworzącej spójną całość, żyje własnym życiem i tworzy odrębną historię. To trochę tak, jak z puzzlami. Każda cząstka przedstawia inny obraz, który mógłby występować pojedynczo. Jednak składając ją z innymi, tworzymy całość, nadajemy treść . W ten sposób układamy pewną historię.

W większości przypadków, ludzie najchętniej pozmiennialiby w nich kolejność i powymieniali niektóre kawałki, tworząc swoje własne interpretacje. Mogłoby ich być naprawdę tysiące. Jedna osoba zobaczy coś , druga zwróci uwagę na całkiem inne rzeczy.

Obejmując wzrokiem całość, taką jaką powinna być, ludzkie pole widzenia obraca się często o trzysta sześćdziesiąt stopni. Dostrzegamy mankamenty, elementy, które wcześniej, mimo iż blisko siebie, nie wydawały się nam pasujące. Tworzy się przed nami kolejna, odmienna historia, którą każdy z nas czyta na swój sposób. Dlatego też tak trudno jest przedstawić wyłączn

Mehoffer malował go podczas swojego letniego wypoczynku, kiedy to wraz z żoną i synkiem przebywał w Siedlcu koło Krakowa (był to rok 1802, dzieło ostatecznie ukończył w 1803). Podobno miało przedstawiać spełnienie zarówno rodzinne, jak i zawodowe autora. Był on już wtedy bowiem znanym i cenionym malarzem. Ale czy aby na pewno to prawda? Przecież osiągnięcia nie zawsze świadczą o naszym szczęściu wewnętrznym. Często bywa tak, że wszyscy dookoła widzą w nas samą radość, twierdzą, że mamy to, o czym inni mogą sobie tylko pomarzyć, a w gruncie rzeczy w naszym życiu jest nieraz całkiem odwrotnie. Czy możliwe jest, że właśnie tak było z Józefem Mehofferem? Czy mimo całego szczęścia , jakiego doświadczał, mógł odczuwać pewien niedosyt lub uczucie pustki, a może też zagrożenia?

Mehoffer malował go podczas swojego letniego wypoczynku, kiedy to wraz z żoną i synkiem przebywał w Siedlcu koło Krakowa (był to rok 1802, dzieło ostatecznie ukończył w 1803). Podobno miało przedstawiać spełnienie zarówno rodzinne, jak i zawodowe autora. Był on już wtedy bowiem znanym i cenionym malarzem. Ale czy aby na pewno to prawda? Przecież osiągnięcia nie zawsze świadczą o naszym szczęściu wewnętrznym. Często bywa tak, że wszyscy dookoła widzą w nas samą radość, twierdzą, że mamy to, o czym inni mogą sobie tylko pomarzyć, a w gruncie rzeczy w naszym życiu jest nieraz całkiem odwrotnie. Czy możliwe jest, że właśnie tak było z Józefem Mehofferem? Czy mimo całego szczęścia , jakiego doświadczał, mógł odczuwać pewien niedosyt lub uczucie pustki, a może też zagrożenia?

W cieniu naszych niedoskonałości

„Wśród ludzi jest się także samotnym.” Powiedziała żmija z „Małego Księcia”. Myślę, że jest w tym sporo racji. Kto wie, może artysta, przedstawiając obraz w tak dziwnej formie, miał na celu pokazanie nam swojego wewnętrznego cierpienia? Trzeba przecież zauważyć, że całe piękno tego dzieła, czyli rodzina, osoby, które znał, kochał i szanował, są jakby przysłonięte ogromną ważką, można by powiedzieć kompletnie niepasującą do tej sielankowej sceny. Myślę, jednak, że bez wątplenia jest ona w odpowiednim miejscu, w odpowiednich rozmiarach i zapewne namalowana z odpowiednim zamiarem. Nie zmienia to faktu, że znajduje się na niemalże pierwszym planie, a przynajmniej przykuwa uwagę widza. Może to właśnie ten symbol pokazuje nam lekkie rozgoryczenie, czy niespełnienie artysty w sferze duchowej.



„Człowiek jest trochę zagubiony w moralnym labiryncie współczesnego świata...”. Czy Mehoffer mógł być właśnie tak zagubiony? Tworząc, nawiązał do wyobrażeń biblijnego raju. Wśród kwitnących kwiatów, które bardzo szczegółowo namalował, posiadając ogromną wiedzę botaniczną np. o owocujących drzewach, przedstawił jakby Maryję z Dzieciątkiem. Postacie tak czyste i ważne. To wszystko opiera się o Boga, o wielką wiarę artysty. Dlatego cały czas szukam wyjaśnienia obecności tej właśnie ważki w odniesieniu do „Biblii”.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, to słowa z „Listu do Rzymian”. Czasem mam wrażenie, że ważka symbolizuje węża, będącego przyczyną grzechu, smutku, czy zmartwień. Przecież w naszym życiu nieraz zdarza się, że piękne chwile, szczęśliwe przeżycia przysłonić potrafi jedna przykra rzecz, sytuacja, która sprowadzi na złą drogę, potrafi pokrzyżować plany, nawet zniszczyć życie. Z drugiej jednak strony są ludzie, którzy mimo problemów, niekiedy naprawdę bardzo poważnych, wychodzą z opresji cało. Potrafią przez pryzmat nieszczęść, czy negatywnych przeżyć, dostrzec, że jest coś jeszcze, coś znacznie ważniejszego

Na przykład współczesna młodzież, nie wiedząc czemu, wyrobiła sobie wśród starszych opinię niewychowanej. Skąd takie przekonania? Czyżby zasadniczego znaczenia na kształtowanie młodego pokolenia nie miały zastane wzorce? Większość moich kolegów i koleżanek wychowuje się w dobrych domach (trudno teraz o wiejskie warunki, chociaż zdarzają się i takie), ma wszystko, czego dusza zapagnie. Może właśnie dlatego, że otrzymujemy tak wiele i łatwo od dorosłych, zbyt szybko się nudzimy, zaczynamy niepotrzebnie szukać rzeczy, które mogłyby urozmaicić życie. Sama jestem nastolatką, więc widzę, jak to wygląda. Szczerze przyznam, że w ostatnim czasie dostrzegam w sobie zmiany. Zaczynam szukać rozrywek, które byłyby ciekawe i niestety nie zawsze odpowiednie. Z drugiej strony, jestem chyba silną osobą, mam wsparcie w rodzinie, dlatego staram się „nie dawać zwyciężać złu” i odpychać pokusy biblijnego węża.

To wszystko opiera się o Boga, o wielką wiarę artysty. Dlatego cały czas szukam wyjaśnienia obecności tej właśnie ważki w odniesieniu do „Biblii”.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, to słowa z „Listu do Rzymian”
Czasem mam wrażenie, że ważka symbolizuje węża, będącego przyczyną grzechu, smutku, czy zmartwień.

Przecież w naszym życiu nieraz zdarza się, że piękne chwile, szczęśliwe przeżycia przysłonić potrafi jedna przykra rzecz, sytuacja, która sprowadzi na złą drogę, potrafi pokrzyżować plany, nawet zniszczyć życie. Z drugiej jednak strony są ludzie, którzy mimo problemów, niekiedy naprawdę bardzo poważnych, wychodzą z opresji cało. Potrafią przez pryzmat nieszczęść, czy negatywnych przeżyć, dostrzec, że jest coś jeszcze, coś znacznie ważniejszego.

„Najpiękniejszych chwil w życiu nie zaplanujesz. One przyjdą same”- powiedział Phil Bosmans, więc po co na własne życzenie utrudniać sobie i tak wystarczająco ciężką ludzką wędrówkę? Po co na siłę szukać czegoś, co nie jest nam do szczęścia potrzebne i narażać się na cierpienie w razie niepowodzenia, zamiast cieszyć się tym, co już mamy? Może dla Józefa Mehoffera ta ogromna ważka była właśnie elementem „zastaniającym” doczesne życie. Może symbolizowała te złe, czy nieczyste myśli, które błąkały się w jego duszy i wychodziły na światło dzienne w najmniej odpowiednich chwilach.

Artysta, co widać na obrazie, potrafił jednak zła złych myśli, poczucia zagrożenia, obaw dostrzec, co jest dlań istotą najważniejszą. A była to właśnie rodzina, cały jej dobrobyt, to co już ma, co posiada. Zatem namalowana ważka mogła być dla niego po prostu oznaką pewnej ludzkiej słabości. Jak widać, nikt nie jest idealny i każdy z nas ma prawo do tego, by na chwilę coś p...
rzeczy. Ważne jest jednak, żeby potrafić przejrzeć na oczy i dostrzec prędzej czy później, co tak naprawdę powinno być w naszym życiu na pierwszym miejscu. A wielu ludzi ma z tym spory problem. I dla mnie i dla Mehoffera opoką wydaje się być rodzina, nie, nie wydaje się – jest rodzina.

Opinii jest wiele, nie można narzucać wyłącznie jednej. Równie dobrze Mehoffer mógł chcieć pokazać nam swoje szczęście w całej okazałości. Tak zwyczajnie i po prostu. Każdy lubi się czasem pochwalić, tylko, że akurat nie każdy może to uwiecznić na ogromnym obrazie, który znajdzie się kiedyś w Muzeum Narodowym w Warszawie i będzie podziwiany przez setki tysięcy, a nawet miliony ludzi. Jednak swoim szczęściem zdecydowanie trzeba się dzielić. „Rzeczy cudowne w naszym życiu nigdy nie posiadają tej pełni, jaką uzyskują we wspomnieniu - szczęście, jeżeli umrze, nie może się przecież zmienić, nie wywołuje rozczarowania. Pozostaje, zachowując swój pełny kształt.” pisał Erich Maria Remarque.

Czy ktoś jest w stanie stwierdzić, że pisarz nie miał racji? „Dziwny ogród” może być właśnie takim wspomnieniem, które zawsze będzie przypominało, jak to kiedyś było cudownie. Już same barwy, te żywe kolory przyciągające spojrzenie, wywołują uśmiech na twarzy. Trwa upalne lato, co zostało podkreślone przez zieleń traw, barwy łąki, po ciągi girland okalających jabłonie. Drzewa brązowe i popielate rzucają leniwie cień. Wokół kwitną kwiaty, koniczyna, mleczko, zioła. Wśród traw dostrzec można wylegujące się owoce jabłoni. Jakże piękne popołudnie, jakże radosna scena. Cała rodzina w komplecie, synek Zbigniew biegnie na przedzie z malwami w ręku, które zapewne zerwał gdzieś po drodze, to on wyznacza trasę spaceru. Kwiaty być może miały mu służyć jako skrzydła, może to jakaś część dziecięcej zabawy, którą sobie wymyślił? Każdy z nas, będąc dzieckiem, miał różne pomysły. Teraz jesteśmy za dorośli, żeby o tym pamiętać. Zapominamy, jak to było biegać sobie nago po ogrodzie i cieszyć się zwyczajnie wszystkim dookoła. Artysta przedstawia go w takich jasnych barwach, (to na niego pada światło), niczym aniołka, co przywołuje myśl, iż synek był dla Józefa światłem w życiu. Gdzieś z oddali spogląda za nim niania, ubrana w tradycyjny krakowski strój, co dowodzi, że artysta dbał o szczegóły. Piastunka bacznie śledzi wzrokiem podopiecznego. Od razu widać, że przepada za zabawami chłopca. Kto wie, może właśnie próbuje go dogonić, po niewinnej „kradzieży” kwiatów. A może chce założyć coś na jego malutkie nagie ciało? W każdym razie zdecydowanie nie nadąża za tą drobną postacią, o włosach złocistych, niczym łan pszenicy, więc tylko dobrotliwie na niego spogląda, stojąc w cieniu drzew. „Radość można osiągnąć tylko wtedy, gdy się drugiemu sprawia radość.” Ten bardzo trafny cytat zaczerpnięty ze słów Karla Barth’a idealnie pasuje do tej sytuacji. Taka zwykła opiekunka do dziecka (jeśli oczywiście nie minęła się ze swoim powołaniem), potrafi cieszyć się szczęściem swojego podopiecznego. Kocha go, jak własnego synka i nie oczekuje nic w zamian. Dzisiaj również można spotkać takie kobiety, jest to dość rzadkie zjawisko, przynajmniej rzadsze niż w epoce Młodej Polski, kiedy powstawało to dzieło, ale jednak zdarza się. U nas, uczniów, spędzających większość dnia w szkole, są nimi na przykład przemile panie sprzątaczkę. Zachowują się w stosunku do nas, jak ciotki. Można z nimi spokojnie porozmawiać, czasem nawet zaproponują herbatkę. Dobrze mieć troskliwego opiekuna, tak jak róża – przyjaciółka

Małego Księcia, zamieszkująca planetę B-612, mogąca zawsze liczyć na swego przyjaciela. Książkę podlewał ją codziennie, osłaniał parawanem, spełniał wszystkie jej życzenia. Przecież i sam Józef Mehoffer miał swych kompanów. Co prawda byli to głównie jego uczniowie, przykładowo Stanisław Wyspiański, który stał się w późniejszym czasie również konkurencją dla artysty, jednak zawsze pozostawał mu wierny. Chodzi po prostu o to, aby mieć bliską osobę. Na obrazie może to być właśnie piastunka małego Zbysia. Nie da się nie zauważyć również przepięknej żony malarza, z którą Mehoffer wiele przeżył. Artysta ukazywał ją w swych pracach niejednokrotnie, zawsze uwydatniając zalety i pokazując cudowne oblicze. Kobieta uśmiecha się lekko, na jej twarzy zagościł rumieniec, jest spokojna i szczęśliwa.

„Słabości, imię twe niewiasta”- powiedział Szekspir. Ukochana kobieta: żona, kochanka, czy muza to częsty temat artystów. Przykładem może być Adam Mickiewicz, który nawet po wyjściu ukochanej Maryli Wereszczakówny za mąż, nadal pisał do niej płomienne listy. Piękna dama, Jadwiga z Janakowskich, w blasku popołudniowego słońca sięga delikatnie po owoc, patrząc z uśmiechem w stronę męża. Jest ubrana w ciemną suknię koloru granatu, dość mocno wyróżnia się na obrazie, gdyż pozostałe postacie przedstawione są w jasnych barwach. Czyżby twórca dzieła zrobił to celowo? Czy chciał pokazać swoje silne uczucie do żony, uwydatniając je mocnymi barwami? Niewykluczone, że tak właśnie było.

Patrząc głębiej...

Kiedy po raz kolejny oglądam dzieło Mehoffera, jestem w stu procentach przekonana, że artysta musiał się nad nim naprawdę porządnie napracować. Przeciwni, nieczuli na sztukę odbiorcy zapewne nie zobaczą w obrazie niczego nadzwyczajnego. Ja jednak dostrzegam sztukę i warsztat malarza, mam świadomość, że odwołać się do tylu uczuć, emocji i przeżyć potrafi tylko prawdziwy artysta.

„Najważniejsze jest niewidzialne dla oczu”, po raz kolejny użyję cytatu z „Małego Księcia” (niedawno omawialiśmy tę książkę na języku polskim i i muszę przyznać, bardzo mi się spodobała i wiele nauczyła). Czy to może być główny powód płytkiej interpretacji obrazu? Nie wszyscy patrzą na „Dziwny ogród” sercem, lecz spoglądają przez pryzmat codzienności. Nie dostrzegają prawdziwie istotnej rzeczy: świata uczuć.

8 ciekawostek o Józefie Mehofferze

1. Urodził się w tym samym roku co Stanisław Wyspiański. Razem studiowali pod okiem Jana Matejki, razem tworzyli polichromię do **kościół Mariackiego**, a także zaprojektowali witraż do bazyliki. Ich artystyczne drogi będą się wielokrotnie przecinać.

2. **Mehoffer** studiował na **Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego** i równolegle w **Szkole Sztuk Pięknych**. Edukację poszerzał w wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz paryskich ośrodkach, m.in. Académie Julian i École Nationale des Arts Décoratifs, w Académie Colarossi u Josepha Blanca i Jacquesa Courtois.

3. Sporo podróżował. Zwiedził Niemcy, Szwajcarię, we Francji podziwiał piękne gotyckie katedry w Rouen, Amiens, Beauvais i Strasburgu. Natomiast we Włoszech zgłębił zasady techniki mozaikowej stosowanej w warsztatach w Murano.

4. Międzynarodowy sukces przyniosło mu zwycięstwo w konkursie projektów witraży do **gotyckiej kolegiaty św. Mikołaja we Fryburgu** w Szwajcarii. Wykonał osiem witraży do tej świątyni i było to dzieło jego życia.

5. Wielką miłością i natchnieniem artysty była jego żona **Jadwiga**. Uwiecznił ją na wielu swoich pracach, zwłaszcza portretach.

6. Był mocno związany z **krakowską Akademią Sztuk Pięknych**. W 1900 został docentem malarstwa religijnego i dekoracyjnego na ASP, a pięć lat później profesorem zwyczajnym. Trzykrotnie pełnił funkcję rektora tej uczelni.

7. W **1932 roku** kupił kamienicę przy **ul. Krupniczej**, w której na świat przyszedł Stanisław Wyspiański. Mehoffer przeprowadził kapitalny remont budynku, zmieniając całkowicie wnętrza. Obecnie budynek jest siedzibą muzeum biograficznego artysty.

8. W **1940 roku** został aresztowany i wywieziony do niemieckiego obozu w Asch w Sudetach, w którym przebywał z żoną Jadwigą prawie pół roku.

STOPKA REDAKCYJNA

ROK SZKOLNY 2018/2019

NUMER SPECJALNY

Szkoła Podstawowa w Łączkach
Kucharskich

39-106 Łączki Kucharskie 469

tel. (17)2213790

e-mail: lopuch2@poczta.fm

www.zslkucharskie.edupage.org

Redaktor: Lidia Nykiel

